Z powodu braku znaczków pocztowych należytość opłacona gotówką

Nr. 92 — Kraków, sobota 17 kwietnia 1920 — Rocznik XXIX.

26 M miesięcznie z odsyłką

W Krakowie bez odsyłki miesięcznie 24 Mk — Zagranicą miesięcznie 32 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Kontó czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 Mk, w nadesłanem 5 Mk. Głosy publiczne po 7 Mk za wiersz.

Intrygi endeckie przed forum zagranicznem

Dyskredytowanie polskiej polityki zagranicznej

Polityka endecka idzie torami, stale jak najbardziej nieuczciwymi. Swieżo znów przychwyconą została **na kłamstwie, sfabrykowanem dla swoich intryganckich celów.** Mamy na myśli puszczoną przez endecką „Gazetę Poranną“ wiadomość, jakoby oddziały ukraińskie, walczące wraz z wojskiem polskiem przeciw bolszewikom dopuściły się zdrady i zostały prawie doszczętnie przez Polaków zniesione.

I zaraz obserwujemy podział pracy: „Gazeta Poranna“ wypuszcza pocisk; jej niby poważniejsza siostrzyca „Gazeta Warszawska“ komentuje rzecz obszerniej; nadaje sprawie tę wagę, której nie może „wiadomości na własnym drucie“ udzielić organ brukowy...

Z całego zmyślenia robi się wnet zatrutą strzałę przeciwko ministrowi spraw zagranicznych Patkowi — a nawet, celującą ponad jego głowę, gdyż wedle określenia „Gazety Warszawskiej“ obecny minister spraw zagranicznych jest tylko „aparatem telefonicznym i to licho funkcyonującym“ — Belwederu.

Równocześnie snuje się intrygę, mającą wnosić **zamęt w stosunki polsko-ukraińskie oraz uprzedzać i zagranicę, iż polityki ukraińskiej, którąby nie roztapiała się w nurtach rosyjskich być nie może.**

Dziś w Warszawie funkcyonują korespondenci wielkich dzienników ententowych: można im nieraz — wobec tego, iż odnowione państwo polskie jest tak świeżej daty, taką zatem „terra incognita“ (kraj niezbadany) dla cudzoziemców — niejedną wątpliwość, suggerować, a później powoływać się: oto co rzekła ententa!

Mamy na to niemal dowód tuż pod ręką. Oto łaź sama „Gazeta Warszawska“ sygnalizuje artykulik o polityce polskiej w dzienniku londyńskim „Times“ — pióra warszawskiego korespondenta tego pisma. Podkreśla on, że Polska nie potrafiła w sprawie swoich warunków pokojowych zapewnić sobie poważnej pomocy innych państw, nawet „ściśle stowarzyszone narody, jak Łotysze wyrazili swoje objekcye...“ Dalej podniesiono, że niejasność warunków polskich budzi pewne posądzenie co do polskiego imperyalizmu (czy Polska nie chce zatknąć białego orła nawet w Kijowie?). Otóż jeżeli nie „atmosfera“ lokalna endecko-warszawska podsunęła warszawskiemu korespondentowi wielkiego dziennika angielskiego jego podejrzliwość wobec warunków polskich, to cała dotychczasowa robota endecka była pobudką dla cudzoziemskich publicystów, ażeby otaczali zagraniczną politykę polską jakąś specyficzną „ostrożnością“.

Skąd to pochodzi? Nie biorąc tu w rachubę interesów poszczególnych państw ententy, które w interpretacyi ich obecnych dyplomatów mogą im dyktować oziębłość wobec tych lub innych postulatów polskich, oświetlimy tę sprawę ze stanowiska **intryg endeckich.**

Otóż **odezwa wileńska Naczelnego wodza kładła podwaliny pod politykę zakrojoną szeroko, a mogącą zaimponować światu.**

W tej chwili zabrały się do roboty „podjadki“ endeckie i korzystając z chwiejności i niewyrobienia sejmu usiłowali słowa Piłsudskiego przygłuszyć rezolucyą, którą przeparli. **Musiał z Paryża specyalnie przyjeżdżać minister spraw zagranicznych** (a nie był nim wówczas p. Patek przecież, lecz dziś za męczennika lewicy podawany p. Paderewski), **ażeby przedstawić, że ta sejmowa „rewizya“ polityki polskiej wywarła fatalne wrażenie w kołach ententy.**

Na razie sejm cofnął się, ale teror endecki ustawicznie ciążył na polskiej polityce zagranicznej, a endeckie krzykactwo usiłowało zawcześnie dotrzeć do prasy zagranicznej, dyskredytować twórcę wileńskiej odezwy, a zarazem budzić podejrzliwość wśród państw nowopowstałych na złomach dawnego imperyum rosyjskiego.

Jaki dyskredyt stąd powstaje dla polityki polskiej śród ententy — to po Paderewskim, wyrosłym wszakże z najbliższego sąsiedztwa endecyi — dał do zrozumienia świeżo stały paryski współpracownik... tejże „Gazety Warszawskiej“ Smogorzewski, opowiadając się nagle za programem federalistycznym.

O tem, że interesowane „państwa kresowe“ widząc uzewnętrzniającą się dwunurtowość polityki polskiej, też odczuwają płynące stąd niezdecydowanie, mianowicie: w jakim stopniu zaufać można Polsce, to też jest psychologicznie zrozumiałe.

Słowem, endecya stara się usilnie, ażeby nawa polska wyglądała jak łódź, u której kontrowersya wioślarzy co do kierunku wiosłowania wytwarza najdziwaczniejsze ewolucye; stara się o to, aby potem z tym większym impetem uderzać na sterującego tą nawą ministra spraw zagranicznych.

Nie piszemy w danej chwili żadnej apologii p. Patka: moglibyśmy mu raczej zarzucać zbytnią dla endeków powolność (niesprostowanie komunikatu Grabskiego, zgoda na zgoła nieznaną mu osobistość drugiego wice-ministra...) i bodaj że nawet lękliwość wobec nich, chodzi nam tu o podkreślenie szkód, które nie p. Patkowi, ale **Polsce wyrządza intryga endecka.**

Powróćmy do incydentu, który poruszyliśmy na czele — do kłamstwa porannej „Dwugroszówki“. W chwili gdy Cziczerin, posiadając w Kijowie słomianego (z punktu widzenia ukraińśtwa) człowieka Rosyi sowieckiej — Rakowskiego — usiłuje przedstawić, że Ukraina ma swoją, uznaną w kraju władzę sowiecką i że tylko złośliwość Polski burzy harmonię rosyjsko-ukraińską, przeszkadzając dostarczeniu przez Rosyę i Ukrainę innym krajom „produktów, które one potrzebują“ (apel do instynktów handlowych i konsumenckich), endecya fabrykuje zmyślone zdrady wojsk ukraińskich wobec Polski, ażeby po myśli zręcznego manewru Cziczerinowskiego dowieść, że istotnie **Rakowszczyzna a Ukraina to jedno, skoro nawet ci Ukraińcy, których Polacy na swój** front sprowadzili, o ile nie zostali „w pień wycięci“, **zbiegli pod skrzydła Rakowskiego.**

Za granicą nie są przyzwyczajeni do tego, ażeby ktoś w dziedzinie polityki zagranicznej **fałszował** — na niekorzyść **własnego państwa.** Takie warcholstwo jest czemś nie mieszczącem się w głowie politycznych sfer zagranicznych.

Pojawiają się zaprzeczenia oficyalne... Zagranica, sądząc po swojemu, traktować je może podejrzliwie, jako jakieś ewentualne wykręcanie się rządu sianem z fatalnej przygody, dyskredytującej jego linię polityczną.

Państwo jako źródło drożyzny

Lichwa monopolów rządowych. — Szalone podwyższenie taryfy pocztowej, telegraficznej i telefonicznej. — Nafta. — Benzyna. — Spirytus. — Sacharyna. — Cukier

Mamy w Polsce specyalne urzędy do walki z lichwą. Ustawowo i społecznie potępia się paskarstwo, które przedewszystkiem uchodzi za niemoralne, gdyż — jako finansowo silniejsze i mniej obciążone skrupułami — ma przewagę nad masą biedną, niezorganizowaną i wskutek tego do skutecznej walki niezdolną. Wyzyskiwanie konjunktury jest najgorszym objawem w dziedzinie handlowej i słusznie państwo wprowadziło specyalną w tym kierunku kontrolę. Za przekroczenie tych przepisów, mających na celu jakątaką obronę konsumentów, rząd nałożył kary więzienia i grzywny jako środek odstraszający.

To wszystko jest w porządku. Cóż jednak należy zrobić temu, który karze innych za zbrodnicze czyny, a sam **codziennie** daje zły przykład? Dlaczego paskarze, a więc z reguły ludzie o niskim poziomie moralnym, mają położyć — pod grozą kary — tamę swej chciwości, a czynnik mający stać na straży ustaw nie krępuje się przepisami, które dla innych ustanowił? Mamy na myśli postępowanie rządu, w tylu wypadkach ujawnione, które tembardziej zasługuje na krytykę, że wobec niego wszelkie możliwości obrony zawodzą, gdyż tej sile nikt nie może odpowiedniego równoważnika przeciwstawić.

Rząd stanął na stanowisku, że ustanowienie cen na artykuły monopolowe należy wyłącznie do jeko atrybucyi. W konsekwencyi tego, naszem zdaniem, niesłusznego stanowiska rząd co parę tygodni śrubuje ceny artykułów monopolowych do takich wysokości, które — gdyby prywatny człowiek ten przykład naśladował — ściągnęłyby na niego wszystkie urzędy i władze do walki z lichwą ustanowione. Raz po razu rząd podwyższył ceny tytoniu; podwyższył o kilkaset procent cła; podwyższył ogromnie ceny spirytusu i sacharyny; ceny cukru są z każdym miesiącem wyższe; taryfy kolejowe kilkakrotnie już reformowane w kierunku zwyżkowym, a ostatnio rząd z ważnością od 15 kwietnia zadekretował nową taryfę pocztowo-telegraficzno-telefoniczną, która dla wydawnictw pism peryodycznych i dla świata handlowego staje się prawdziwą katastrofą.

Taryfa pocztowa podwoiła porto za listy zwykłe (z 25 na 50 fenigów); podwyższyła porto za karty korespondencyjne z 15 na 25 fenigów; o sto procent podwyższyła taryfę na telegramy i należytości telefoniczne. Jeżeli weźmiemy pod uwagę np. telegramy, odgrywające w stosunkach handlowych tak ważną rolę, to w Austryi telegram do 10 słów kosztował ostatnio 1 K, a wedle najnowszej taryfy będzie kosztował 2 marki czyli prawie trzy razy tyle, a w dodatku telegramy są przez pocztę traktowane jak zwykłe listy, tj. dochodzą po kilku dniach.

Najwięcej zostały dotknięte gazety. Podczas gdy za czasów austryackich porto wynosiło 2 hal. od egzemplarza dziennika, to wedle najnowszej taryfy będzie ono wynosiło 15% od miejscowej prenumeraty miesięcznej, t. j. od 24 marek 3 marki 60 fen. czyli 5 K 04 h. miesięcznie. Jakaż więc wielka różnica między traktowaniem gazet w Czechach a u nas? Tam także podwyższono taryfy pocztowe, ale dla dzienników utrzymano porto 2 hal. od numeru.

Jest wprost wykluczone, aby wydawnictwa były w stanie ten ciężar ponosić. Z powodu ogromnej drożyzny papieru, przyborów drukarskich, płac itd. gazeta, która jeszcze w r. 1914

kosztowała 8 do 10 hal., obecnie kosztuje markę, a żadne wydawnictwo nie będzie w stanie znieść uszczuplenia tej ceny o podwyższone obecnie porto.

Każdy zrozumie, że np. w handlu podwyżka porta odbije się podwyżką cen i to w daleko wyższym stopniu, niż ta podwyżka wynosi. — Znamy przecież ten system „zaokrąglania" cen przy kadej podwyżce, która — słusznie czy niesłusznie — służy za pretekst do nowego łupienia konsumentów. Zaraźliwy przykład idzie z góry: rząd podwyższa ceny cukru i sacharyny, zaraz kawiarnie podwyższają ceny kawy, rząd podwyższa ceny spirytusu, zaraz drożeją lekarstwa nawet takie, do których wyrobu nie używa się wcale spirytusu; podniesienie cen nafty i benzyny pociąga za sobą podrożenie artykułów, których wyrób z naftą i benzyną stoi często w najluźniejszym związku.

Ludność jest wobec tych wyskoków rządowych zupełnie bezbronną. Mogą ludziska jęczeć i narzekać, ale prasa fiskalna pozostaje niewzruszoną i coraz silniej zaciska swe śruby. Wydusza ona z ludności ostatnie soki żywotne na — pytamy się — czyj użytek? Państwo potrzebuje dużo pieniędzy na wojsko i wojnę; słyszeliśmy z ust ministra i wiceministra przyrzeczenia, że są w toku wprowadzenia nowe podatki, które mają obciążyć sfery posiadające. Bardzo pięknie. A tymczasem rząd, widocznie naciskany o dostarczanie pieniędzy, ze swej strony naciska na ludność ubogą, żyjącą ze stałych dochodów i z nich wydobywa potrzebne miliardy, Bo nikt nie będzie śmiał zaprzeczyć, że nafta, benzyna, cukier, spirytus, tytoń są artykułami codziennego i najszerszego zapotrzebowania, które masa konsumuje, a masą jest ludność miejska, żyjąca z codziennego zarobku.

Obłożenie takim horendalnym podatkiem gazet, które w obecnych stosunkach są rzeczywiście niezbędną potrzebą szerokich warstw, jest prostym zamachem na kulturę. Dziś nikogo nie można utrzymywać w nieświadomości, a prasa codzienna jest najlepszym i najtańszym środkiem do pogłębienia świadomości tych warstw, których na lepszą strawę duchową nie stać. A państwo daje przykład, jak się lekceważy własne zasady i hasła, jak widzi się paskarza poszczególnego, a nie chce się widzieć paskarza generalnego.

Nowa groźba dla naszego przemysłu

Sprzedawczycy wywożą maszyny na Wschód

Pod tym tytułem piszą warszawskie „Nowiny Codzienne":

„Wypada nam zwrócić uwagę niezależnej opinii i czynników miarodajnych na alarmujące wieści, jakie dochodzą nas z kół przemysłowych. Oto stwierdzono, że **niektóre wielkie zakłady przemysłowe w Polsce demontują maszyny i sprzedają nabywcom z Rosyi.** Rzecz nie do wiary, a jednak prawdziwa, jak nas zapewniają z dobrze poinformowanego źródła.

Zamiast starać się, by corychlej w ruch puścić warsztaty, zatrudnić bezrobotnych i zaspokoić choćby częściowo rynek krajowy, zdarzają się przedsiębiorcy, którzy dla doraźnego zysku wolą się pozbyć bezcennych dziś maszyn, byle za wysoką cenę, choćby na rzecz naszych przyjaciół ze Wschodu.

Piętnuje się sprzedawczyków ziemi. Czyż to nie gorsza zdrada najżywotniejszych interesów polskich!?

Celem ukrycia tej manipulacyi, **rozbierają „fabrykanci" maszyny na drobne części składowe, które agenci rosyjscy pokryjomu wywożą.** Czyżby interes niektórych przemysłowców polegał jedynie na wymuszaniu na chwiejnym rządzie kosztów strejków i podwyżek robocizny oraz na zaprzedawaniu warsztatów pracy we wrogie ręce?

Jeden głos oburzenia powinien się rozlegać na tę wiadomość. Sejm i Rząd winien się zająć tymi faktami i po drakońsku postąpić z sprzedawczykami przemysłu."

Tyle warszawski organ burżuazyjny. Nie przeszkadza to jednak zgoła inspiratorom opinii burżuazyjnej w czambuł napastować polski ruch robotniczy nikczemnemi oszczerstwami, iż jest on opłacany przez Rosyę bolszewicką.

Tymczasem pieniądz bolszewicki z niepowetowaną szkodą dla kraju naszego przelewa się... do kieszeni p. t. firm przemysłowych.

Czy istnieje jeszcze koalicya?

Odkąd Anglia na własną rękę zaczęła rokować z Rosyą sowiecką pod pretekstem nawiązania stosunków handlowych; odkąd Ameryka stopniowo zaczęła wycofywać się od współudziału w rozstrzyganiu spraw europejskich; odkąd Włochy całkiem niedwuznacznie okazały chęć porozumienia się z Niemcami przeciw przewadze Francyi, od tego czasu o istnieniu koalicyi w tem znaczeniu, w jakiem istniała do podpisania traktatu wersalskiego, nie można już mówić. Najsilniejszą oznaką bytu koalicyi była wspólna komenda wojskowa w rękach marszałka Focha. Obecnie i ta komenda znikła: Ameryka przez usta Wilsona oświadczyła, że sama wyłącznie dysponuje swemi wojskami okupacyjnemi w Niemczech; Anglia poza drobnymi oddziałami misyjnymi zupełnie się wojskowo wycofała, Włochy zaś nigdy nie brały udziału w wspólnej akcyi wojskowej przeciw Niemcom od chwili podpisania traktatu. Wprawdzie mo od chwili podpisania traktatu. Wprawdzie marszałek Foch ciągle jeszcze udaje naczelnego wodza wojsk koalicyjnych, ale poza Francyą rozkazy jego nie znajdują już posłuchu.

Najoczywistszym dowodem rozbicia się koalicyi stała się okupacya francuska w Frankfurcie i innych miastach nadreńskich. Nie ulega wątpliwości, że formalnie Francya miała podstawę do zajęcia tych miast, gdyż Niemcy wbrew umowie wysłały tam wojsko; w rzeczy samej jednak krok Francyi był niepotrzebnym i nie znalazł też aprobaty byłych sojuszników. W zagłębiu westfalskiem po obaleniu reakcyi wybuchły niepokoje komunistyczne; z różnych nieodpowiedzialnych żywiołów powstały oddziały „czerwonej armii", które zagrażały spokojowi i możności pracy. Rząd niemiecki już w interesie utrzymania jedności państwa zmuszony był wysłać tam wojsko, a zrobił to po poprzedniem zawiadomieniu Francyi i po złożeniu zobowiązania, że wojsko wycofa, gdy interwencya jego osiągnie zamierzony cel.

Francya na to oświadczenie odpowiedziała okupacyą. Polityka francuska skorzystała z tego, że Niemcy pod przymusem przekroczyły pewne przepisy traktatowe, aby spróbować urzeczywistnić stary swój plan, polegający na odcięciu Niemiec południowych od północnych, na ustaleniu „linii Menu" przez forytowanie nurtujących w południowych Niemczech dążności separatystycznych.

Francya się zawiodła. Krok rządu Millerand, obliczony też na efekt wewnętrzny, na wzmocnienie swej zachwianej stosunkami wewnętrznymi pozycyi, wywołał silny odruch niezadowolenia w Anglii i głośne protesty we Włoszech. Rząd angielski wystąpił przeciw okupacyi w tak ostry sposób, że rząd francuski nie odważył się ogłosić noty angielskiej. Millerand próbował uspokoić Anglię obietnicami wycofania się z awantury w chwili, gdy Niemcy odwołają swe wojska z okupowanego terenu, ale to zapewnienie przyjęto w Anglii jako coś zupełnie naturalnego, nie szczędząc wymówek i ostrzeżeń. Ze strony Włoch spotkała się Francya nawet z pogróżkami, a jedyne poparcie udzieliła — Belgia.

Dziś pierwotne napięcie francusko-angielskie znikło i obie strony weszły na drogę układów, które — wobec dalece silniejszego stanowiska Anglii — muszą skończyć się dyplomatyczną porażką Francyi. Obojętnem zresztą jest, czy Francya zaraz czy za miesiąc odwoła swe wojska okupacyjne; wystarcza sam fakt, że w tak decydującej sprawie, bo w sprawie utrzymania postanowień traktatowych, Francya pozostała osamotnioną, aby skonstatować zupełny zanik koalicyi w dawnej jej postaci. Pozostał z niej tylko surogat w formie sojuszu obronnego, zawartego między Francyą z jednej a Anglią i Ameryką z drugiej strony. A i ten sojusz przedstawia się dość problematycznie, zważywszy, że kongres amerykański odmawia mu uznania, Anglia zaś czuje się mim związaną o tyle, o ile Ameryka go zatwierdzi.

Polityka militarna, której Francya z — słusznej czy udałej — obawy przed rewanżem niemieckim poświęca wszystkie swe siły, mści się na niej okrutnie. Nietylko traci oparcie o potężne państwa, ale idzie ku ruinie finansowej.

Za kilka dni rozpoczną się w San Remo konferencye premierów państw koalicyjnych. Charakterystyczne światło na stosunki angielsko-francuskie rzuca fakt, że Lloyd Georg nie jedzie do północnych Włoch przez Francyę, lecz udaje się tam drogą morską. Drugim faktem, oświetlającym znowu stosunki włosko-francuskie, jest umowa zawarta w Rzymie między premierem Nittim a kanclerzem niemieckiej Austryi tow. Rennerem. Podczas gdy Francya urządza przeciw Niemcom, z którymi wobec ratyfikacyi traktatu wersalskiego żyje w stanie pokojowym, wyprawy wojenne, to Włochy, mimo że traktat z Austryą w Saint Germain zawarty nie jest jeszcze ratyfikowany, porobiły Austryi szereg doniosłych ustępstw natury gospodarczej.

Wszystkie te zjawiska wskazują na to, że przeciwieństwa interesów, które panują między państwami koalicyjnymi, objawia się coraz wyraźniej, spotęgowane jeszcze panoszącym się militaryzmem francuskim. Rysy w koalicyi z każdym dniem powiększają się do tego stopnia, że o stosunku, jaki istniał w czasie, gdy rozchodziło się o zwalczenie wspólnego wroga, niema już mowy. Koalicya należy już do historyi.

Ruch spółdzielczy

Do wszystkich kooperatyw Małopolski i Śląska Cieszyńskiego

Odnośnie do notatki, tyczącej **zjazdu Związku robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych** w Warszawie w dniach 8, 9 i 10 maja (Nr. 90 „Naprzodu" z dnia 15 kwietnia, str. 3), zawiadamiamy, że kooperatywom robotniczym Małopolski i Śląska Cieszyńskiego przysługuje prawo przysłania swych delegatów z głosem decydującym. Delegaci tych kooperatyw przybywający na zjazd winni być zaopatrzeni w pełnomocnictwo, poświadczone przez Związek robotn. stow. spoż. „Proletaryat" w Krakowie (ul. Lwowska 2). Konsumy winny przeto przesłać **bezzwłocznie** odnośne pełnomocnictwa do Związku w Krakowie celem zatwierdzenia, gdyż w razie przeciwnym delegaci ich nie będą przez zjazd uznani.

Każde stowarzyszenie względnie związek powiatowy, wyznacza po jednym delegacie od każdych pięciuset swych członków. Ułamek pięciuset, równający się 250 lub większy, daje prawo do jednego delegata. Stowarzyszenia, mające mniej niż 500 członków, lecz nie mniej niż 250, wyznaczają po jednym delegacie. Stowarzyszenia, mające prawo wysłać więcej niż jednego delegata, mogą powierzyć po dwa głosy jednemu delegatowi.

Wraz z pełnomocnictwami przesłać należy spis członków, zatwierdzony przez odnośną przydzielającą kontyngent władzę.

Koszta delegatów ponosi dane stowarzyszenie, wysyłające ich.

Pisma partyjne i spółdzielcze prosimy o przedruk.

Zarząd Związku „Proletaryat" w Krakowie.

—ooo—

Uroczyste zamknięcie kursu kooperatystycznego w Krakowie. W środę 14 kwietnia wieczorem, w sali Abituryentów w gmachu Akademii Handlowej odbyło się uroczyste zamknięcie kursu kooperatystów, urządzonego przez Uniwersytet Ludowy i rozdanie świadectw egzaminowanym słuchaczom. Prócz członków kursu i prelegentów zjawili się radcy miejscy tow. dr Adam Müller, prokurator dr Landau, profesor Bujwid, adw. dr Meisels, następnie dyrektor Akademii Handlowej p. Kannenberg i inni.

Imieniem Uniwersytetu Ludowego przemówił do zebranych pierwszy Dr Benedykt Neiken, podnosząc, że kurs kooperatystyczny, inicyowany i przeprowadzony został przez Uniwersytet Ludowy jest jego największą chlubą. Ruch kooperatywny w Małopolsce cierpiał bardzo na brak wykwalifikowanych sił, a wynik kursu wskazuje, że robotnik rozumie dobrze znaczenie wiedzy w jego pracy i walce o przebudowanie ustroju społecznego. Mówca składa serdeczne podziękowanie prelegentom kursu za ich pełną poświęcenia pracę, dyrektorowi Kannenbergowi za życzliwość i pomoc okazaną dla urządzania kursu, oraz kooperatywom: robotniczej „Proletaryat" i kolejowej w Krakowie za wydatną udzieloną pomoc materyalną.

Następnie tow. Karol Kieszczyński (kolejarz) imieniem słuchaczy kursu złożył serdeczne p-

dziękowanie Uniwersytetowi Ludowemu i prelegentom za urządzenie kursu. Zdobytą wiedzę ukończeni słuchacze będą się starać zużytkować jaknajwydatniej dla dobra społeczeństwa. (oklaski).

Tow. Dr. Drobner im. prelegentów podnosi, że przedewszystkiem robotnicy zrozumieli konieczność kooperacyi. „W kursie wzięli udział przedewszystkiem robotnicy. Wynik kursu jest bardzo dodatni. Egzamin złożyło 40 słuchaczy. Musimy stwarzać nowe formy gospodarki społecznej, a jedną z dróg do tego celu to spółdzielczość. Niestety społeczeństwo mało wykazało zrozumienia dla tego ruchu. Powstać powinny wielkie domy kooperatywne, gdzieby urządzone były uczelnie i pracownie dla tych, którzy kształcić się pragną i pracować w ruchu spółdzielczym. Zrozumienie to wykazali tylko robotnicy.

Imieniem Związku kooperatyw robotniczych przemówił poseł tow. dr. Bobrowski zaznaczając, że prawdziwy ruch spółdzielczy, to ruch robotniczy. Robotnik tworzy kooperatywy nie tylko dla zabezpieczenia racyi żywności, ale patrzy w daleką przyszłość, pragnie przebudować ustrój społeczny. Nieprawdą jest, jak twierdzą niektórzy, że robotnik dba tylko o żołądek i by mało pracować — robotnicy garną się do nauki, do wiedzy, a pilność i postęp wykazane ze strony słuchaczy kursu, są tego najlepszym dowodem. Mowca podnosi, że praca w kierunku wykształcenia kooperatystów nie może tylko odbywać się w Krakowie. Trzeba zająć się prowincyą. Ruch kooperatywny, szczególniej w zachodniej Małopolsce zatacza coraz szersze kręgi. Masie pracowników kooperatywnych na prowincyi trzeba dać także możność zdobycia wiedzy. Mowca składa podziękowanie Uniwersytetowi Ludowemu za urządzenie kursu; wyraża uznanie słuchaczom za ich pilność i wytrwałość — oby takich było jak najwięcej.

Wkońcu odbyło się rozdanie świadectw.

Tragedya piątej dywizyi polskiej na Syberyi

Pierwsze dokładniejsze dane w sprawie tragedyi V dywizyi polskiej podaje były korespondent „Ruskiego Słowa", p. Łembicz w swym telegramie do „Times'a" z Władywostoku.

Historya — przedstawia się, jak następuje:

Od st. Tajga do Krasnojarska cofanie się wojsk (walczących z bolszewikami) odbywało się bezładnie. Droga syberyjska była widownią ciągłych walk żołnierzy 4-ech narodowości o parowozy, aby czemprędzej uchronić się przed nacierającymi bolszewikami.

Dopiero w myśl rozkazu gen. Janina, (Francuza), dalszy odwrót odbywał się w następującym porządku: Czesi, Serbowie, Rumuni — a w aryergadzie Polacy. Rosyanie (kołczakowcy) cofali się samodzielnie z początku pod dowództwem gen. Sacharowa, a następnie gen. Kappel, pozostawiając daleko poza sobą Polaków, walczących z nacierającemi regularnemi czerwonemi wojskami i oddziałami powstańców.

Na wchód od Tomska—Tajgi tor kolejowy był zupełnie zabarykadowany dwustoma zamarzniętymi pociągami, wobec czego żołnierze musieli opuścić wagony i iść piechotą, częściowo jechać sankami.

Aprowizacya oddziałów była możliwa, lecz wojsko cierpiało wskutek strasznych syberyjskich mrozów. Łączność z koleją ustała zupełnie. Cofające się wojsko rosyjskie zarekwirowało po drodze, u włościan, do 50.000 koni, zaprzęgano je do sań, na których umieszczano po 2—3 żołnierzy. W ten sposób posuwano się dalej na wschód. Obóz sań ciągnął się na 4 dni drogi. Tyły tego z rozpaczy rozszalałego motłochu ochraniały wojska polskie, nie przewidując w jakich ciężkich warunkach same wkrótce się znajdą.

Ostatni akt dramatu dla Polaków odbył się na st. Klukwiennoj.

Polacy, widząc grożące niebezpieczeństwo, zwrócili się do Czechów z prośbą, aby ci wzięli do swych pociągów żony i dzieci wojskowych, aby tom samem dywizyi pozostawić wolną rękę. Czesi odmówili kategorycznie. Tak samo uczynili Serbowie i Rumuni.

Odmowa podziałała strasznie na Polaków.

Bolszewicy następowali. Części dywizyi, pod dowództwem pułkownika Rumszy, udało się wydostać, nie patrząc na ciężkie warunki, (cała miejscowość, którą musieli przebyć Polacy, była doszczętnie zrabowana przez odchodzące oddziały rosyjskie). Jednak większość dywizyi, doprowadzona do rozpaczy postępkiem Czechów i warunkami, w jakich znalazły się ich rodziny, postanowiła poddać się bolszewikom, aby tem ulżyć losowi swych rodzin. Polaków, wziętych do niewoli, bolszewicy wysłali na roboty do kopalń węgla. Obchodzili się z nimi, podobno, nadzwyczaj źle.

Panu Łembiczowi i kilku innym, którzy ukrywali się u Polaków, podczas ostatniej bitwy z bolszewikami, udało się wymknąć i po przejściu kilkuset wiorst piechotą, częścią sankami, dotarli do wojsk czeskich. Za wielkie wynagrodzenie dostali się po 4 tygodniach, w pociągu czeskim, do Charbina.

Tyle korespondent „Times'a", Rosyanin, o wojsku polskim na Syberyi.

Jak widzimy z tej opowieści fatalnie zawiódł się żołnierz polski na chęci wydobycia się z Syberyi przez oddanie się do dyspozycyi organizującej swego czasu akcyę antybolszewicką—ententy. Użyto go do służby, będącej zatratą; kazano mu być w ar ergardzie, osłaniać obce, a pa niką dotknięte oddziały.

Nie jest tu bez winy i rząd polski, który lękając się może urazić ententę, nie czynił, zdaje się, dość energicznych zabiegów, ażeby tych żołnierzy wycofać z obcego środowiska.

Groźne widmo tyfusu plamistego w Krakowie

Od dłuższego czasu szerzy się w Krakowie z dużem nasileniem tyfus plamisty pomiędzy innemi — intensywnie w okolicach Zwierzyńca. Obecnie zaczyna się on jakby ławą zbliżać ku śródmieściu. Marszrutę tworzy tu ulica Felicyanek (**ostatniemi dniami** na tej małej uliczce było **kilka zachorowań**) i Smoleńsk. Charakterystycznem jest, że przy ulicy Felicyanek zachorowania dotknęły kilka osób ze sfer inteligencyi, w niektórych wypadkach nawet bardzo zamożnych; druga cecha charakterystyczna, że dotąd te ostatnie zachorowania dotyczą wyłącznie kobiet.

Te dwa fakty podkreślamy, gdyż ułatwiają one zrozumienie, gdzie i jak ewentualnie przenoszą się zarazki chorobowe tyfusu plamistego i zarazem wskazują, na co powinna zwracać uwagę ludność i czego w interesie walki z tą ciężką chorobą żądać od miasta; względnie o co władze miejskie winny apelować do państwa.

Wiemy, iż roznosicielkami tyfusu plamistego są wyłącznie wszy. Można sobie łatwo wyobrazić, iż pasorzyty te mnożą się wśród sfer najuboższych; mnożą się tem przeraźliwiej, im trudniej jest zdobywać ludności tej bieliznę, im kosztowniejszem i uciążliwszem jest pranie przy braku węgla i wyśrubowanych cenach mydła. Dalej im więcej dla braku i drożyzny mieszkań podnajemców — prócz własnej rodziny — gromadzi się w jednej izdebce.

Ale ostatecznie zaraza dotyka i takie osoby, bądź ze sfery robotniczej, które mimo pogorszonych warunków odzieżowych i czystościowych wogóle — zachowują dokoła siebie i w mieszkaniu swojem zupełną schludność, bądź i ludność zamożną, wśród której obecne warunki, rzecz jasna, nie doprowadziły do stanu łatwego zawszenia.

A zatem przenoszenie się choroby odbywa się przez przypadkowe stykanie się z ludźmi, wśród których z tych lub innych powodów ta czystość szwankuje i którzy mogą posiadać na swojem ciele i odzieży pasorzyty zakażone, roznoszące zarazę.

Przytoczone na czele wypadki, dotyczące wyłącznie kobiet, przypominają nam zarazem, gdzie szukać owych miejsc, gdzie ludzie bywają najczęściej stłoczeni. Przodują tu bodaj — „ogonki". Przyrost wypadków po świętach tłomaczyłby się tem, że w okresie przedświątecznym „ogonkarstwo" było jeszcze bardziej gęste i długotrwałe niż zwykle. (Pośrednio zatem niekorzystnie na stan zdrowotności działałyby praktyki kupieckie ukrywania towarów przed świętami, celem podśrubowania cen, i dostarczania ich nabywcom w ostatnich chwilach, przez co zwiększało się natłok wśród kupujących).

Drugiem miejscem, bardziej przez kobiety, niż mężczyzn, uczęszczanem jest — kościół, przez który przez cały dzień przechodzą rzesze ludzkie i gdzie zapomocą ocierania się odzieży, siadania na ławkach, na które mogły przepełznąć pasorzyty, ułatwia się zakażenie. Tu okres świąteczny również spowodował zwiększoną frekwencyę, przyczem ludność jednej i tejsamej dzielnicy zwykle do jakiegoś jednego i tego samego kościoła uczęszczać jest przyzwyczajoną... W dzielnicy zatem bardziej zagrożonej — szanse zakażenia się są większe.

Najpopularniejszem, trzeciem źródłem zakażeń jest niewątpliwie tramwaj, którego linia przechodząca przez dzielnicę o gorszych warunkach zdrowotnych, stwarza więcej okazyj zakażenia się.

Z tramwaju jednak korzystają bodaj w równej mierze mężczyźni i kobiety.

Ubocznie stawiamy jeszcze pytanie, czy nie postępuje się lekkomyślnie, pozwalając uwijać się wszędzie niedawno-przybyłym do Krakowa denikinowcom, których stan schludności nie wiemy — jak ściśle został stwierdzonym?

Na czem może polegać racyonalna walka z tyfusem plamistym w mieście? Przedewszystkiem sądzimy, na praktyce prezerwatywnej. Powinno się najuboższej ludności zatem ułatwiać nabywanie najniezbędniejszej bielizny dostarczając jej choćby po cenach, niżej kosztu; powinno się zorganizować tanie kąpiele na szerszą skalę; pralnie, gdzieby zarazem odbywała się i skuteczniejsza od przepierania — dezinfekcya bielizny i t. p.

Słowem, zamiast prowadzić jedynie defensywę" przeciw wypadkom już zaszłym, przejść do „ofensywy", mającej uchronić ludność od seryj dalszych zakażeń.

Zapewne, wymaga to wszystko ogromnych środków — ale, o ile tyfus plamisty rozszerzy się do kolosalnych rozmiarów, ile pochłonie kosztów walka z tak rozpowszechnioną chorobą i ile wogóle strat już pociąga za sobą wzmożona śmiertelność i wzmożona ilość zachorowań?

Słowem, walka z takgroźnym wrogiem nie może polegać jeno na wywożeniu chorych z mieszkań na Prądnik, a zmarłych — z Prądnik na Rakowice. A dalej musi się zmniejszać ludzkie skupienia poza domem...

Zmniejszać ogonkarstwo przez niepozwalanie sprzedawcom wiktuałów do ukrywania towarów, przez zwalczanie ich różnych praktyk i mód teraźniejszych, jak otwierania sklepów tylko na czas krótki, co przerażona klientelę spędza przed sklep o jednej godzinie. Należy przestrzegać ludność, by swą potrzebę modlenia się zaspakajała więcej w domu, niż w kościołach, lub synagogach (o ile chodzi o ludność żydowską, wsród której tyfus plamisty szerzy się bodaj w wyższym jeszcze stopniu), zarządzić częste dezinfekowanie wozów tramwajowych, rozciągnąć jak najbaczniejszą kontrolę nad czystością we wszystkich lokalach publicznych, ewentualnie zdecydować się na zamknięcie nawet kinoteatrów zwłaszcza, przez które codziennie przechodzi kilka zmian widzów.

To są wszystko sprawy pilniejsze od uchwalania kroci na... podtrzymywanie źle postawionej sprawy jednego z teatrów miejskich.

Z ruchu socyalistycznego

Kongres drugiej Międzynarodówki. Sekretarz drugiej Międzynarodówki rozesłał zaproszenia na jedenasty międzynarodowy kongres socyalistyczny, który ma się odbyć 31 lipca w Genewie. Porządek dzienny obejmuje następujące punkty: kwestya międzynarodowego współdziałania, polityka międzynarodowa, pokój i liga narodów, demokracya i dyktatura, socyalizacya, ustawodawstwo robotnicze, polityka kolonialna i uchodźtwo.

Zwycięstwo socyalistycznego kandydata w Anglii. Przy wyborach uzupełniających w Dartford został wybrany tow. Mills, kandydat niezależnej partyi pracy, który otrzymał 13.610 głosów. Przy wyborach uzupełniających w grudniu 1918 miał kandydat rządowy nad socyalistą większość 9120 głosów.

Sprawy partyjne

Jednodniówka majowa. Nakładem Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS wyszła z druku „Jednodniówka Majowa“ za rok 1920. Bogatą treść tego wydawnictwa stanowią następujące artykuły najbardziej znanych i popularnych pisarzów. Jako artykuł wstępny, znajdujemy kartkę z osobistych wspomnień nestora polskiego socyalizmu, Bolesława Limanowskiego, p. t. „Rok uchwalenia święta robotniczego“, oraz artykuły następujących autorów: Dra Adama Próchnika — „Czem jest dzień 1 Maja“, Jana Rembowskiego, Tadeusza Regera, Maryana Malinowskiego, Aleksego Rżewskiego, Stefana Baranieckiego, oraz wielu, wielu innych. Piękna szata zewnętrzna i przystępna cena: mk. 7 (kor. 10) napewno przyczyni się do jak największego rozpowszechnienia tej, tak miłej „Jednodniówki“. Do nabycia w administracyi wydawnictw PPS w lokalu „Robotnika“, Warecka 7.

—ooo—

Towarzysze i Towarzyszki!

Komitet Wykonawczy PPS zwraca się do Was z prośbą o zebranie choćby z najmniejszych datków złożonej kwoty, którą przeznaczamy na pomoc towarzyszom węgierskim, znajdującym się w niezwykle ciężkiem położeniu. Pisma partyjne podają straszne opisy z Węgier, dowodzące, że tamtejsze klasy posiadające postawiły sobie za cel zniszczenie organizacyi politycznej i zawodowej. Rząd węgierski, nazywający siebie „chrześcijańskim“, nie cofa się przed żadnym środkiem, byle celu dopiąć. Mordy, dokonywane na wybitnych osobistościach partyjnych, są na porządku dziennym i pozostają bezkarne; organizacye rozwiązuje się i kradnie się ich majątek; środkami gwałtu i korupcyi sieje się rozdwojenie w szeregach proletaryatu, aby tem silniej ugruntować system oligarchiczny.

„W chrześcijańskich Węgrzech niema miejsca dla socyalizmu“ — oto hasło, które, w praktyce przez Horthyego i jego bandy oficerskie stosowane, zamienia się na codzienny mord, na wyrzucenie z pracy, na rzucenie w odmęt nędzy tysięcy rodzin robotniczych za przekonania! Znane są wypadki wyrzucania z pracy w fabrykach, na kolejach, w hotelach itd. ludzi, którzy od ćwierćwiecza tam pracowali. Jedyną ich winą — członkostwo organizacyi zawodowej.

Towarzysze! Apelujemy do Waszego poczucia klasowego, do Waszej tylekroć wypróbowanej solidarności partyjnej. Dajcie pomoc uciemiężonym towarzyszom węgierskim! Dajcie im możność przetrwania tej walki, aby byli w stanie zatrzymać swe miejsce w szeregach walczącego proletaryatu międzynarodowego.

Komitet Wykonawczy PPS Małopolski.

Pokłosie dyskusyi w Radzie miejskiej

(Sprawa reformy Teatrów).

Jak już wiadomo, p. Rolle wicepr. miasta wygrał Kampanię teatralną. Reforma teatrów niezostała przeprowadzona, wszystko zostaje po staremu. Zwycięstwo p. Rollego jest dowodem, że stronnictwo p. Rollego to jest ilość panów radców, którzy służą do podnoszenia rąk jest większa, jak ilość mózgów w Radzie miejskiej. Klub radców socyalistycznych został samotny w czasie głosowania i reprezentant „Psyche“. Plan „Rolle-Blaks“ zwyciężył. Zobaczymy za rok, jak będzie wyglądał teatr Powszechny tak pod względem finansowym jak i artystycznym. Wtedy być może „Psyche“ przyjdzie do głosu. W kampanii teatralnej jaka toczyła się kilka godzin w Radzie miejskiej było kilka ciekawych momentów. A zatem najpierw p. referent wicepr. Rolle znakomicie „zagrał“ szlachetnie wzburzonego trybuna ludowego, który „w najżywszem świętem wzburzeniu“ **wyraził zdziwienie, że przedstawiciele robotników „nie mają nic pilniejszego jak teatr“.** Świetnie odpowiedział p. wicepr. p. radca Jasiński, ja dodać muszę, że p. wicepr. zapomina, iż teatr jest instytucyą publiczną, że o teatr mają prawo **upominać się wszyscy,** że teatr nie jest placówką „warstw uprzywilejowanych“, do którego wstęp mają z łaski, robotnicy. Pan wicepr. zapomniał, że żyjemy w demokratycznej Polsce, gdzie chyba wstęp do teatru dozwolony jest tak samo robociarzowi jak p. prezydentowi. Panu wicepr. Rollemu wydaje się, że ma większe kwalifikacye znajomości teatru jak np. p. Jasiński, i że przedstawiciele robotników powinni cicho siedzieć. Otóż tak nie jest. Przedstawiciele sfer robotniczych mają **prawo i obowiązek** zajmowania się teatrem, gdyż jest to instytucya miejska, również ważna administr. jak elektrownia, czy gazownia. Przedstawiciele sfer robotniczych muszą i powinni wiedzieć na jaki cel zostały zużyte pieniądze, skąd się wziął deficyt itd., są to przecież pieniądze publiczne, których marnować nie wolno, również dobrze na elektrownie jak i na teatr. **A pieniądze te zmarnowano w tym roku na Teatr Powszechny, co przyznał zresztą sam p. wicepr. Rolle.** Jeśli chodzi o stronę artystyczną to tak samo mają prawo radcowie socyalistyczni żądać teatru takiego, kórego repertuar odpowiada wymaganiom ich sfer. A zatem oburzenie p. Rollego na radców socyalistycznych było niestosowne i tłumaczyć można wystąpienie p. Rollego zbytnią nerwowością, jaką zdradzał wśród długich obrad nad reformą teatralną. Ta nerwowość zresztą zapędziła p. wicepr. tak daleko, że twierdził, iż wystawa do opery kosztowała wiele pieniędzy, że nazwał ludzi, którzy walczą o stałą operę w Krakowie „kabotynami“ (chociaż żalił się przed Radą, że go nazwałem „Rejtanem“. Nie wiem, które wyrażenie jest dosadniejsze), że w końcu określił konieczność pozostawienie operetki w Teatrze Powszechnym, jako akt łaski dania przytułku artystom operetki. A zatem od sierpnia (nowe kontrakty) zobaczymy pp. Korabiewiczównę, Harasimowiczównę, Millera, Lelewicza, Minowicza i innych z literami na lewej piersi T. D. (tańcuj dziadu) jako funkcyonaryuszy miejskich będących na łaskawym chlebie magistrackim. Będzie to piękny widok takiej „dziadowskiej operetki miejskiej“. Tu istotnie p. wicepr. Rolle przebrał miarę i przypuszczam, że artyści operetki w Teatrze Powszechnym potrafią obronić swoje ambicye, że nie potrzebują „łaski“ p. wicepr. Rollego. A zresztą operetkę w Teatrze Powszechnym uraczył w swoim przemówieniu i dyr. Wiśniewski żaląc się, że zastał w tym teatrze operetkę i jako zło konieczne trzeba było „ten dział sztuki uszlachetnić“.

Biedna operetko! Szanowni artyści tej poniewieranej sztuki, zeszliście w końcu na dziadów, których utrzymywać będą obywatele kosztem 300.000 K rocznej subwencyi! (co za naiwność, że to wystarczy). Ładnie waszą pracę oceniono! Gratuluję!

Po przemówieniu radcy p. Jasińskiego, który reprezentował jak to już wspomniałem Psyche, Blaks-Rolle stracił panowanie nad swoimi nerwami. Pan Jasiński podnosił pewne zasługi rozmaitych osób oczywiście bez wymieniania nazwisk. W replice p. wicepr. zaczął obliczać dochody p. Tarnawskiego, p. Ludwiga i p. Hendrichównej, **wymieniając nazwiska,** co oczywista wzbudziło wielki niesmak u słuchaczy a nawet u takiego brutala jak ja, na którego wspomnienie wykwintna jaźń p. wicepr. wzdraga się. W końcu p. wiceprezydent wygłosił wiekopomną mowę, **że opera i wogóle muzyka w Krakowie jest niepotrzebna,** bo Kraków jest miastem wedle orzecznia p. wicprezydenta niemuzykalnem. Roma locuta! Nic to nie przeszkadza, że fakta przeczą, że miasto zalane jest koncertami, to jest formą czystej muzyki, która jest dostępna jedynie arystokracyi tej sztuki. A p. wicepr. sądzi, że Krakowskie biura koncertowe (jest ich aż trzy) dokładają jak magistrat do operetk w Teatrze Powszechnym. I właśnie na drugi dzień po twierdzeniu p. wicepr. zawiązano Tow. dla popierania ork. symfonicznej „Związku muzyków“, a Tow. operowe daje w „Bagateli“ operę Humperdinka „Jaś i Małgosia“. Jeśli referat p. wiceprezydenta Rollego oparty był na tak silnych argumentach, jak dowód, że Kraków jest miastem niemuzykalnem, to winszuję p. referentowi — referatu.

Okaże niedaleka przyszłość po czyjej stronie była słuszność i kto zwycięży Psyche, czy Blaks.

P. S. W imię prawdy należy stwierdzić, że te same mniej więcej poglądy co radca Jasiński, wygłosili pp. Wielgus, Lang i Adelman. Oraz, że gdy zażądano imiennego głosowania, (aby uwidocznić nazwiska tych p. radców, którzy głosowali za wnioskiem Komisyi teatralnej o przyznanie 300.000 kor. na subwenc. operetki) radcowie ci, którzy ze względów politycznych nie mogli głosować „przeciw“, a wstydzili się głosować „za“, opuścili salę (w tej liczbie wszyscy radni księża).

Pragnę też podnieść, że radca Lang, chociaż nie należy do klubu radnych socyalistycznych głośno wypowiedział się przeciwko wnioskom Komisyi teatralnej. Na szczęście dla kultury Krakowa radców głosujących za subwencyą dla operetki znalazło się nie wielu.

Bolesław Raczyński.

Przegląd społeczny

Umowa cennikowa handlowców krakowskich. Zastraszająca drożyzna i niskie płace, jakie pobierają pomocnicy handlowi Krakowa zmusiły ogół zorganizowanych pracowników do podjęcia akcyi cennikowej.

W pracy tej stanęły solidarnie do walki wszystkie istniejące w Krakowie klasowe organizacye pomocników handlowych, jak:

1) Centralny Związek pomocników handlowych.

2) Stow. żyd. pomocników handlowych i urzędników prywatnych „Achdus“ w Krakowie i

3) Stow. prakt. handl. „Młodość“.

Po szeregu odbytych Zgromadzeniach i Wiecach w „Strzesze robotniczej“, na których referowali: kol. Rendel, Grünberg, Spira, Donski, Kenner, Silbiger, Wellner uchwalono postulaty, które wręczono krakowskiemu Stow. kupców jako przedstawicielstwu przedsiębiorców.

W następstwie tego przyszło do ugodowych pertraktacyi między reprezentantami kupiectwa a reprezentantami praktykantów i pomocników handlowych i ułożono następujące minimalne płace miesięczne:

I. a) dla praktykantów w I roku K 250, — b) dla praktykantów w II. roku K 350, c) dla praktykantów w III. roku K 450, d) w okresie przejściowym IV roku K 600.

II. Dla pomocników handlowych po 4 latach pracy: dla płci żeńskiej miesięcznie 800 K, dla płci męskiej miesięcznie 1000 K.

III. Żonaci wzgl. zamężne otrzymują dodatek K 200 miesięcznie.

Płace niniejsze obowiązują od 1 marca 1920.

Dalsze żądania przedstawicieli pracowników handlowych, t. j. a) wypłata 13-ej pensyi jako dodatku świątecznego, płatnego I-go kwietnia; b) 20% dodatku drożyźnianego do pensyi miesięcznej oraz c) automatyczna podwyżka płacy za każdy następny rok ponad wyż wymieniony czas K 100 miesięcznie poleca się pp. kupcom do przyjęcia z prawem odwołania się obu stron do stałej komisyi rozjemczej urzędującej w Krakowskiem Stowarzyszeniu Kupców, Kraków, Grodzka 43.

Wypowiedzenia i redukcya personalu z powodu regulacy. płac nie może nastąpić.

Warunki niniejsze zostały przyjęte przez organizacye pomocników handlowych i Krakowskie Stowarzyszenie kupców. Jaki postęp powyższe płace stanowią, posłuży fakt, że pomocnik handlowy żonaty będący 27 lat w zawodzie pobierał dotychczas 1.000 K miesięcznie.

Przeprowadzenie powyższych postulatów jest dla pomocników handlowych zwycięstwem i celem wprowadzenia w życie powyższych płac zawiązał się komitet rozjemczy składający się z przedstawicieli pomocników handl. i kupców rozstrzygający o każdym spornym wypadku.

Pomocnicy handlowi, których szefowie jeszcze nie wprowadzili powyższych płac winni się zgłosić do swych organizacyi zawodowych celem rozstrzygnięcia sprawy.

Wynik powyższej akcyi przekonał ogół pomocników handlowych, że tylko jednolita organizacya potrafi wywalczyć polepszenie ciężkiej niedoli pracownika handlowego.

Zrozumiały to istniejące stowarzyszenia i przystąpiły solidarnie w jednolitym froncie do akcyi dając tem samem początek do zjednoczenia wszystkich istniejących organizacyi. Jest pewna nadzieja, że w krótkim czasie w miejsce 3 organizacyi powstanie jednolita or-

ganizacya klasowa pomocników handlowych Krakowa.

Strejk kaflarzy w Białej wybuchł z powodu odrzucenia cennika kaflarskiego przez majstrów. Organizacya kaflarzy uprasza wszystkich towarzyszów, by Białę omijali aż do odwołania.

Strejk robotników ceramicznych w Skawinie w fabryce szamotu wybuchł z powodu niskich płac robotników, którzy zarabiają **12—20 K dziennie.** Właściciel fabryki odrzucił postawione przez robotników żądania. Organizacya zawodowa uprasza towarzyszów, by Skawinę omijali i pod żadnym warunkiem pracy w fabryce szamotu nie przyjmowali aż do odwołania.

Z sali sądowej

Kraków, 16 kwietnia.

Wczoraj przed sądem przysięgłych, w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, odbyły się dwie rozprawy. Przewodniczył s. s. o. Warzeszkiewicz, wotowali s. s. o. Wajda i s. s. o. Hubaczek. Oskarżał prokurator dr Kolbusz.

Amatorka sukien

Pierwsza rozprawa toczyła się przeciw 20-letniej Bronisławie Naroźnik, oskarżonej o zbrodnię kradzieży. Oskarżona w dniu 26 grudnia 1919, w Krakowie, skradła na szkodę p. Róży Migas rozmaite rzeczy, w tem, białą jedwabną suknię, suknię kawową, jedwabną, czarną sukienkę z bluzeczką, wszystko łącznej wartości 10.000 koron. Obwiniona przyznała się do kradzieży. Po przeprowadzonej rozprawie **trybunał** na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **skazał Bronisławę Naroźnik na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z twardem łożem co miesiąc.**

„Zawodowy kieszonkowiec

Druga rozprawa toczyła się przeciw 25-letniemu Adamowi Saniternikowi, znanemu i karanemu już kilkakrotnie złodziejowi. Obecnie zasiadł on na ławie oskarżonych za kradzież kieszonkową.

Dnia 26 maja 1919 w południe Michał Zeidelmann, kupiec z Radomia przychwycił w tramwaju w Krakowie za rękę złodzieja, który mu wsunął już rękę do kieszeni marynarki, gdzie Zeidelmann miał portfel z kwotą 12.000 koron, wraz z dokumentami podróżnymi.

Złodzieja Adama Saniternika, karanego już kilkakrotnie za zbrodnię kradzieży, oddał zaraz Zeidelmann w ręce sierżanta pol. Hyderskiego. Poszkodowany słuchany następnie w sądzie pokoju w Radomiu, jako świadek zeznał pod przysięgą, że w portfelu, który Saniternik usiłował mu wyciągnąć, znajdowały się pieniądze w kwocie około 12.000 koron. W nocy z dnia 22 na 23 czerwca 1919 zabawiał się obwniniony Adam Saniternik w towarzystwie niewyśledzonych dotąd swych przyjaciół w domu publicznym przy ulicy Kamiennej w Krakowie. Kiedy nadszedł tam także inny gość tegoż domu Władysław Mokrzycki, w mgnieniu oka otoczyło go kołem w ciemnej sieni towarzystwo Saniternika i po krótkim szamotaniu skradz ono mu zegarek srebrny „Omega“, srebrną papierośnicę oraz portfel z gotówką około 2000 korom, czyniąc mu szkodę na około 4000 koron.

Obwiniony Adam Saniternik tłómaczy się, że krytycznej nowy zupełnie nie był „na Kamiennej“, jakkolwiek był tej nocy w kilku innych domach publicznych. Świadek Jan Krzemień, dorożkarz zeznał jednak, że wprawdzie nie zna nazwisk tych gości, którzy kazali mu (mniej więcej w krytycznym czasie) jechać do domu publicznego na ulicy Kamiennej, słyszał jednak dokładnie, że wołali się oni po imieniu „Adam“, „Józek“. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że całe tłumaczenie się obwinionego nie zasługuje w najmniejszym stopniu na wiarę — i jest prostym wykrętem, zwłaszcza, że poszkodowany Mokrzycki przy konfrontacyi z Adamem Saniternikiem rozpoznał w nim z całą stanowczością jednego z tych napastników, którzy się z nim szamotali i okradli go.

Saniternik dobrze już znany jest rejestrom karnym, był bowiem karany kilkakrotnie za kradzieże, a jak sam przyznaje raz już nawet dwuletniem więzieniem.

Na rozprawie wypierał się Saniternik stanowczo winy, ponieważ jednak nie stawili się wszyscy świadkowie, **trybunał odroczył rozprawę.**

KRONIKA

Kraków, 16 kwietnia.

Zamknięcie granic całej Polski

Wstrzymanie ruchu kolejowego od stacyi granicznych

W związku z ostemplowaniem koron zarządziła Rada ministrów, aby w nocy z 16 na 17 bm. o godzinie 24-tej zamknięto z ważnością do 26 bm. granice państwa polskiego. Tereny plebiscytowe będą uważane jako **zagranica.** Wobec tego zamknięcia granic nastąpi **przerwanie wszelkiego ruchu osobowego między stacyami graniczne mi na obcym terenie, a pierwszymi stacyami na terenie polskim.** Także pociągi ekspresowe Paryż-Warszawa i z powrotem, oraz pociągi reemigracyjne będą wstrzymane.

W szczególności na linii Dziedzice-Kraków wstrzymuje się (obok istniejących już ograniczeń) także ruch pociągów cieszyńskich Nr. 136 i 19 N. Na linii Oświęcim-Dziedzice wstrzymuje się pociąg Nr. 36.

Pociągi z Krakowa Nr. 66 i 20 kończą swój bieg w Oświęcimiu, skąd odejdzie pociąg Nr. 167 do Krakowa.

Na liniach Oświęcim-Dziedzice i Szczakowa-Mysłowice ruch kolejowy zostaje całkiem wstrzymany.

Na linii Tarnów-Orlów i Nowy Targ-Sucha Hora pociągi będą dochodzić tylko do Muszyny i Czarnego Dunajca.

Na linii Bielsko-Żywiec ruch będzie ustrzymany tylko między Żywcem a Wilkowicami-Bystrą.

Na linii Kalwarya-Bielsko pociągi będą kursowały tylko między Kalwaryą a Kozami.

O sprowadzenie zwłok Słowackiego

Z Warszawy donoszą nam:

Dnia 12 bm. na posiedzeniu Zjazdu wskrzesenia Liceum Krzemienieckiego delegat Ministerstwa Sztuki i Kultury, p. St. Wyrzykowski złożył na ręce przewodniczącego Zjazdu następujący wniosek:

„W chwili dziejowej jednoczenia się ziem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Ministerstwo Sztuki i Kultury, pragnąc spełnić zbożny obowiązek wobec świętych cieniów jednego z najznakomitszych Synów Polski, pragnąc równocześnie uświetnić wskrzeszenie Liceum Krzemienieckiego, podejmuje inicyatywę sprowadzenia do kraju zwłok tego, który na obczyźnie dalekiej wyśnił Polskę od zamierzłych legend genetycznych po najdalszy ostateczny kres Jej dokonań globowych — Juliusza Słowackiego.

Korzystając z zebrania się reprezentantów tej części Rzeczypospolitej, w której stała kolebka poety, Ministerstwo Sztuki i Kultury uważa za swój miły i zaszczytny obowiązek zwrócić się do Zjazdu Wskrzeszenia Liceum Krzemienieckiego z prośbą o wydelegowanie swych przedstawicieli do Komitetu Sprowadzenia Zwłok Słowackiego“.

Na interpelacyę przewodniczącego Zjazdu odpowiedział delegat treściwem przemówieniem, uzasadniającem ważkość sprawy przedstawionej w wniosku, równocześnie skreślił krótko historyę dotychczasowych prób sprowadzenia do kraju zwłok Poety, prób rozbijających się stale o opór i niechęć zaborców. Dziś nic nie stoi na przeszkodzie urzeczywistnieniu ciążącego na społeczeństwie obowiązku.

Wniosek jednomyślnie przyjęto.

Jak wiadomo, zwłoki Słowackiego spoczywają na paryskim cmentarzu Montmartre.

Olbrzymie konfiskaty na Kazimierzu

Państwowy urząd walki z lichwą przeprowadził przez cały dzień wczoraj poszukiwania za ukrytym towarem w piwnicach i tajnych magazynach na Kazimierzu. Rewizye te wydały nadspodziewane wyniki.

Odkrycie magazynów z owocami południowemi

W kamienicy obok hotelu „City“, w tajnym magazynie, znaleziono olbrzymie składy z owocami południowemi. **Skonfiskowano tam całe paki fig, chleba świętojańskiego, oraz kilkanaście worków cynamonu. Wartość skonfiskowanego towaru oceniają na 8 milionów koron.**

W drugim zaraz domu skonfiskowano olbrzymią ilość angielskiego ziela. Naturalnie do owych towarów żaden z domowników nie chciał się przyznać.

Konfiskata skór

Dalej przeprowadziły organa urzędu walki z lichwą rewizye u kuśnierzy i **skonfiskowały 350 sztuk skór wyprawionych** jeszcze z roku 1918. **Wartość skór przekracza 60.000 marek.** Skóry te pochodzą z paska, gdyż skonfiskowano je w chwili, gdy kuśnierze płacili za towar, co tylko zwieziony do magazynów.

Walka tłumów z organami urzędu lichwy

Podczas rewizyi przeprowadzonej przez wywiadowców **urzędu walki z lichwą na Kazimierzu u niejakiego Bernarda, gdzie szukano tytoniu, przyszło do walki.** Domownicy i publiczność **rzucili się na wywiadowców** i policyę, tak, że funkcyonaryusze państwowi musieli się wycofać, zaniechawszy dalszej rewizyi.

Wielka afera z certyfikatami przywozowymi

Jak już donosiliśmy przed kilku dniami, państwowy urząd walki z lichwą skonfiskował 10 wagonów z owocami kolonialnemi, które przywieźli kupcy krakowscy na mocy fałszywych certyfikatów przywozowych, wystawionych przez urząd wywozu i przywozu w Krakowie. Afera ta przybiera olbrzymie rozmiary, a wmieszane są w nią **pewne osoby z urzędu wywozu i przywozu.**

Okazało się dalej, **że wartość skonfiskowanych towarów przekracza 30 milionów koron.**

Jak śledztwo wykryło, już od dłuższego czasu pewna szajka paskarzy, w porozumieniu z Wołoszynowską, pisarką urzędu przywozu i wywozu uprawiała ten proceder.

Od wczoraj śledztwo w tej sprawie prowadzi policya i jest nadzieja, że zaaresztuje winnych, którzy dotychczas swobodnie chodzą po Krakowie.

Kara śmierci za lichwę

Jak słychać, pod obrady sejmu ma przyjść w najbliższym czasie projekt nowej ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej, t. j. o organizacyi Urzędu walki z lichwą i spekulacyą. Projekt ten rządowy, opracowany przez dotychczasowego prokuratora sądu najwyższego, a obecnie szefa głównego urzędu walki z lichwą i spekulacyą p. Ptasia, zdaje się istotnie stawiać kwestyę zwalczania lichwy na racyonalnej podstawie prawnej, zapewniając jej szybkość postępowania. Wyposaża on urząd walki z lichwą w daleko szerszy zakres działania, przyznając mu prawo karania w drodze administracyjnej do 1 miesiąca aresztu i 10.000 marek grzywny. Nadto przyznaje mu prawo karania pewnych czynów lichwiarskich w drodze osądów, od których sprzeciw szedłby do sądów zwyczajnych. Środek prawny od orzeczeń administracyjnych miałby iść do głównego urzędu walki z lichwą w Warszawie. Urzędy walki z lichwą w siedzibie sądów okręgowych mają nosić nazwę: „Okręgowe urzędy walki z lichwą“. Urzędom walki z lichwą ma być przydzielona pewna ilość sędziów śledczych, którzy pewne akty, wedle procedury karnej, przez sędziego śledczego dokonać się mające mieliby za zadanie przedsiębrać. Kary w zasadzie nie mogą być odraczane. Odwołanie od wyroków sądów zwyczajnych, wydane w sprawie lichwy, może być wedle projektu zniesione. **Wśród kar za lichwę przewidziana jest, wśród pewnych okoliczności, nawet kara śmierci.**

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Ministerstwo oświecenia publicznego zatwierdziło uchwałę wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego z dnia 18 marca, udzielającą d-rowi Stanisławowi Kotowi veniam docendi z zakresu historyi umysłowej kultury polskiej. Nadzwyczajny profesor fizyologii i nauki żywienia zwierząt dr Feliks Rogoziński został mianowany profesorem zwyczajnym. Znany chirurg dr Maksymilian Rutkowski mianowany został zwyczajnym profesorem chirurgii.

Sekcya dla spraw opieki społecznej, wybrana przez Radę miejską, odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie i wybrała przewodniczącym dra Schneidra, zastępcą posła tow. Bobrowskiego. Sekcya przyjęła sprawozdanie miejskiego urzędu opieki społecznej, zatwierdziła program akcyi pomocy aprowizacyjnej do końca czerwca i przyznała szereg subwencyi.

Rada Robotnicza PPS w Krakowie urządza w niedzielę dnia 18 kwietnia o godzinie 11-tej przedpołudniem w sali Teatru Powszechnego przy ulicy Rajskiej

PORANEK

ku uczczeniu rocznicy Komuny paryskiej.

Program:

1) Zagajenie: Redaktor Emil Haecker
2) Chór robotniczy
3) Referat o Komunie: Pos. Kazimierz Czapiński
4) Śpiew solo: Prof. Adam Ludwig
5) Deklamacya: Tadeusz Białkowski, art. dram. teatru Słowackiego
6) Solo skrzypcowe: Bronisław Frühling
7) Śpiew solo: Wanda Hendrichówna art. oper.
8) Deklamacya: Marya Malicka art. Teatru miej.
9) Chór robotniczy.

Akompaniament: Jarosław Leszczyński, Otto Gross.

Bilety po 2, 3, 4 i 5 Mk nabywać można w godzinach 10—1 i 4—8 w kasie Teatru Powszech.

Towarzysze! Towarzyszki!

Uczcijmy pamięć rewolucyonistów francuskich, którzy torowali drogę rewolucyjnemu proletaryatowi całego świata!

Pamięci Komunardów Cześć!

Krakowska Rada Robotnicza PPS.

Niesłychana lichwa mieszkaniowa

Bezwzględność i bezwstyd w wyzysku ludności przechodzi już wszelkie granice i społeczeństwo nasze musi się imać samoobrony, gdyż obecnie bezkarnie jednostki wzbogacają się nadmiernie, a cała masa ludności ubożeje, karleje, głoduje, słowem schodzi na dziady.

Wypadkami poszczególnymi, zwłaszcza poruszanymi w prasie, powinna się z urzędu i to bardzo energicznie zajmować prokuratorya państwa i urząd zwalczania lichwy, bez względu, kto się tej zbrodni dopuszcza.

Właśnie taki wypadek lichwy mieszkaniowej podajemy pod pręgierz opinii publicznej, służąc odpowiednim czynnikom szczegółami i dowodami.

Zamieszkały w Krakowie przy ulicy Starowiślnej **dr Gogulski** posiada w Podgórzu przy ulicy Kącik realność, w której **w jednej stancyi postawił piec piekarski** i nazwał to piekarnią, bez żadnych przy tem ubikacyi, ani na magazyn, ani na szatnię dla robotników, ale natomiast za tę jedną stancyę z piecem piekarskim **żąda rocznie 52 tysiące koron i osobno dla siebie 16 kg. chleba tygodniowo w cenie po 4 kor. za 1 kg.** Tyle żądał za tę stancyę od organizacyi kolejarzy w Podgórzu, a kiedy ci się na to zgodzić nie mogli, znalazł się widocznie inny jakiś lichwiarz piekarski, który lokal ten wynajął i naturalnie czynsz ten lichwiarski przerzuci na konsumentów, sprzedając drogo chleb pozakontyngentowy, aby nietylko czynsz ten nadmierny sobie odbić, ale jeszcze naturalnie zarobić na tym interesie.

Niedawno czytaliśmy w dziennikach o pewnej pani, która za jeden pokój kawalerski od jednorocznego ochotnika żądała miesięcznie 900 koron, a gdy ten na tę podwyżkę zgodzić się nie mógł, zamknęła mu drzwi przed nosem, sama płacąc za mieszkanie z 2 czy 3 pokoi 300 koron miesięcznie.

Czy naprawdę niema na te wypadki bezwstydnej lichwy żadnej rady i czy bezbronna ludność ma się patrzeć bezradnie na to grasowanie lichwy i paskarstwa?

Podziękowanie. Krakowska organizacya metalowców uchwaliła na wniosek tow. Hofmana i Papińskiego subwencyę Mk 500 bibliotece robotniczej. Za dar ten, który powinien świecić przykładem innym grupom, dziękuje Zarząd biblioteki robotniczej. Równocześnie dziękuje byłemu Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy emigrantów z zaboru rosyjskiego za dar kilkuset książek.

W Czytelni Towarzyskiej odbędzie się w niedzielę 18 kwietnia zebranie towarzyskie członków, połączone z przedstawieniem amatorskiem. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

Józef Sliwiński, jeden z najsławniejszych pianistów, wystąpi u nas w niedzielę 18 bm. w sali „Sokoła". Przed kilku dniami odegrał Sliwiński w Warszawie ogłoszony program koncertu krakowskiego i wywołał nim niebywały entuzyazm. Wypełniona publicznością sala przyjmowała znakomitego pianistę niemilknącymi oklaskami. Zainteresowanie koncertem krakowskim jest również wyjątkowe — sprzedaż biletów u J. Rudnickiego, linia A—B, postępuje szybkiem tempem.

Poranek wagnerowski w sali Tow. Lekarskiego odbędzie się w niedzielę 18 bm. W programie opery „Zygfryd — Zmierzch bogów". Prelegentem dr Józef Reiss, w części ilustracyjnej nasi znakomici artyści: pp. W. Hendrichówna, St. Lipski, A. Mazanek, A. Rawicz. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, linia A—B.

Z teatru „Bagatela" komunikują nam: „Zielony frak" Fierse'a i Caillaveta powtórzony będzie jeszcze dzisiaj wieczorem, poczem dopiero po premierze „Papierowego kochanka", którą dyrekcya oznaczyła na wtorek 20 kwietnia. W sobotę i w niedzielę odbędą się po dwa przedstawienia. Jutro popołudniu „Jaś i Małgosia" Humperdincka w interpretacyi wybitnych sił „Towarzystwa operowego" pod dyrekcyą Bol. Wallek-Walewskiego, wieczorem głośna „Twarz i maska" po raz 18 ty w tym sezonie. Niedzielne popołudnie wypełni „Kobieta bez skazy" Gabryeli Zapolskiej. Zniżone nieco ceny wstępu ułatwią także mniej zamożnym poznanie tej wybitnej sztuki, która tak ogromny zdobyła sukces na scenie „Bagateli". W niedzielę wieczorem raz jeszcze ubawi wszystkich wyborna „Sprawa Kaisera", a w poniedziałek nie mniejszym tryskająca humorem „Hiszpańska mucha".

Magistrat krakowski względnie prezydent miasta wydał rozporządzenie, które może jest bardzo wygodne w razie demonstracyi głodującej ludności dla magistratu, ale dla wygody publiczności jest wielkiem utrudnieniem. Rozchodzi się mianowicie o to, że na całym świecie w większych miastach, gdzie magistrat rozporządza większym kompleksem budynków, bramy są otwarte nawet całą noc dla ułatwienia komunikacyi, jako **przechodnie** na ulice, pozbawione normalnej komunikacyi.

Tymczasem magistrat krakowski w ostatnich dniach z obawy demonstracyi głodującej ludności pozamykał dwie bramy komunikacyjne od ulicy Franciszkańskiej i Poselskiej, i to bez żadnego zawiadomienia, robiąc w ten sposób z magistratu jakoby twierdzę z jednem wejściem.

Możeby magistrat jeszcze postawił przed budynkiem wartę, uzbrojoną w halabardy, wybudował most zwodzony i rowy wokół napełnił wodą i zatoczył armaty, aby się już nikt na pewno nie dostał wewnątrz w razie niebezpieczeństwa.

Co słychać z łaźnią ludową? Na bramie łaźni ludowej przy ul. Karmelickiej, nalepiona jest kartka, że „zamknięta z powodu braku węgla". Dziwi nas to bardzo, że magistrat, a także i fizykat miejski, nie postarał się o węgiel, by uruchomić łaźnię, zwłaszcza w czasie rozszerzania się epidemii tyfusu plamistego. Ale, jak się dowiadujemy, inny jest powód zamknięcia łaźni ludowej. Łaźnia jest w stanie ruiny. Całe urządzenie, wskutek zaniedbania zarządu łaźni uległo zepsuciu. Miejska Kasa Oszczędności, która ufundowała tą łaźnię dla biednej ludności naszego miasta, przestała się nią opiekować i obecnie nie chce naprawić zniszczonego urządzenia wewnętrznego łaźni. Apelujemy więc do dyrekcyi Kasy Oszczędności, aby zajęła się tą sprawą i bezwłocznie przystąpiła do naprawy łaźni, aby z kąpieli mogła korzystać uboga ludność naszego miasta już w letnich miesiącach.

Sprawa Taszyckiej i Grodzkiego. Jak się dowiadujemy, w tych dniach został doręczony akt oskarżenia Taszyckiej i Grodzkiemu, obwinionym o morderstwo matki oskarżonej ś. p. Sądeckiej. Z powodu wprowadzenia w życie nowej procedury karnej, na podstawie której cały szereg spraw odesłano z sądu przysięgłych przed zwykły trybunał, sprawa Taszyckiej i Grodzkiego, którą odłożono na maj, miała się odbyć jeszcze w bieżącym miesiącu. Adwokat obwinionej Taszyckiej wniósł wczoraj do prezydyum sądu okręgowego karnego sprzeciw od aktu oskarżenia, przeto, ponieważ na rozpatrzenie tego sprzeciwu, będzie potrzeba dłuższego czasu, rozprawa odroczoną została podobno aż do końca czerwca.

Tyfus plamisty w klasztorze św. Andrzeja. Jak się dowiadujemy w pensyonacie szkoły, klasztoru św. Andrzeja w Krakowie, wybuchł tyfus. Dotąd zachorowały na tę straszną chorobę cztery uczennice, a mimo to zakład jest otwarty i nie przeprowadza się żadnych środków zaradczych, aby uchronić uczennice, uczęszczające z miasta do tego zakładu od zarażenia się tyfusem. Może tą sprawą zajmie się energicznie fizykat miejski i zarządzi zamknięcie szkoły i izolowanie pensyonatu.

Puszczanie chleba na pasek. Donoszą nam, że piekarze dzielnicy Kazimierz nie chcą sprzedawać chleba wprost konsumentom, tylko sprzedają go masami przekupniom pobliskich placów targowych na to, ażeby ci sprzedawali go w sobotę po lichwiarskich cenach. Wzywamy zatem magistrat, ażeby wszystkim piekarzom, sprzedającym chleb na pasek, poodbierał karty przemysłowe, a lichwiarzy zaś energicznie tępił.

Zawieszenie czynności kantorów wymiany. Stosownie do postanowienia art. 5 rozporządzenia wykonawczego ministerstwa skarbu do ustawy z dnia 24 marca 1920 dz. ust. Nr. 28 poz. 186 (ustawa o stemplowaniu koron) w dniach 19, 20, 21, 22, 23 i 24 kwietnia b. r., wszelkie czynności kantorów wymiany ulegają zawieszeniu. Wszystkim innym instytucyom zabrania się w tymże czasie dokonywania jakichkolwiek operacyi w walucie koronowej.

Kupcy nie chcą przyjmować koron. Dochodzą nas skargi od publiczności, że kupcy krakowscy nie chcą przyjmować koron, tłómacząc to tem, iż korony wychodzą z obiegu. Zaznaczyć należy, że od 19 b. m. nastąpi wymiana tylko 100 i 1000 koronówek, a inne rodzaje koron, t. j. jedno- i dwu koronówki, 10 i 20 koronówki, oraz 50 koronówki będą dalej w obiegu. Kupcy więc nie mają żadnego powodu ani prawa nieprzyjmowania banknotów austryackich.

Przepełnienie u św. Michała. Od dnia dzisiejszego prezydyum sądu okręgowego w Krakowie zaprzestało przyjmować więźniów z powodu przepełnienia i tyfusu plamistego. Aresztowanych przestępców umieszcza się „pod Telegrafem".

Tajemnicze strzały. Do policyi krakowskiej donieśli mieszkańcy ul. Szlak, że wczoraj w nocy z okien domu pod l. 13 dano do przechodniów kilka strzałów karabinowych. Za sprawcą tajemniczych strzałów śledzi policya.

Włamania. Wczoraj nad ranem do mieszkania p. Stefana Speczyńskiego przy ul. Pędzichów l. 5 włamali się jacyś bandyci i zabrali rzeczy wartości 10.000 K. — Włamano się także do mieszkania p. Abrahama Szpunera, zamieszkałego przy ul. Grodzkiej i skradziono garderobę wartości kilkunastu tysięcy koron.

Konfiskata placków. Hirschowi Katzowi, zamieszkałemu przy ul. Warszauera L. 11 skonfiskowały organa państwowego urzędu walki z lichwą 210 sztuk placków (jajeczniki). Publiczność jednak, gdy wynoszono skonfiskowane placki, rzuciła się na specyały i rozdrapała je.

Obława na chłopaków sprzedających papierosy. Wczoraj urządzono obławę na chłopaków sprzedających papierosy. Obława dała nadspodziewane rezultaty, gdyż skonfiskowano u handlarzy papierosów wielką ilość tytoniu i cygar.

Zawiadomienie

Komitet założycielski spółki wydawniczej „Rękodzielnik Polski" w Krakowie zwołuje na niedzielę **dnia 18 kwietnia b. m. o godz. 10 rano** do sali Miejskiej Kasy dla chorych, ul. Dunajewskiego 5. Walne Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym:

1) Przyjęcie statutu.
2) Wybór Zarządu.
3) Wnioski.

Kraków, 14 kwietnia.

Za komitet założycieli
St. Lück. A. Morawski.

TELEGRAMY

z dnia 16 kwietnia

Nowy apel Cziczerina do państw ententy?

Wiedeń. (Tel. pryw.). Biuro korespondencyjne donosi z Moskwy: Komisarz dla spraw zagranicznych Cziczerin wysłał drugą radiotelegraficzną depeszę do państw ententy, w której prosi o **wywarcie wpływu na Polskę** w tym duchu, **żeby rząd polski w kwestyi miejsca rokowań okazał ustępliwość.**

Zamiar sprzedaży PATa

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Przed kilku dniami doniosły dzienniki, że rząd zamierza sprzedać Polską Agencyę Telegraficzną grupie „Rzeczypospolitej", poza którą kryła się narodowa demokracya. Interes jednak nie doszedł do skutku. Obecnie — jak w kołach poinformowanych opowiadają — **ubiega się inna, nieznana bliżej grupa, w której imieniem występują pp. Tołłoczko i Zamoyski, o kupno PATa,** a podobno układy już dość daleko postąpiły naprzód.

(**Jest to wprost niesłychanem, aby rząd oddawał prywatnej spółce, co do której nawet nie wiadomo, kto za nią się kryje, jedyne źródło informacyjne w państwie. PAT nie jest najlepiej funkcyonującym środkiem informacyjnym,** ale w każdym razie stoi pod kontrolą państwa, a oddanie go prywatnemu wyzyskowi pogorszyłoby jeszcze obecny stan rzeczy. Prezydent ministrów p. Skulski, do którego działania PAT należy, poniósłby osobistą odpowiedzialność, gdyby ta transakcya przyszła do skutku. Jesteśmy przekonani, że cała prasa polska zaprotestuje ostro przeciw tym zamiarom. (*Przyp. Red.*).

Żywność z Ameryki dla Polski

Gdańsk. (PAT). Przedwczoraj i wczoraj nadeszły z Ameryki do portu w Gdańsku 4 okręty naładowano żywnością, przeważnie mąką dla Polski. Na jutro zapowiedzianem jest przybycie dwóch dalszych okrętów z żywnością, także z mąką dla Polski. Wobec przepełnienia wszystkich składów, pozostających do dyspozycyi tutejszych władz polskich, znaczną część zapasów musiano złożyć na wybrzeżu.

Zwycięskie walki z bolszewikami

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 15 b. m.:

Na odcinku **podolskim** działalność wywiadowcza. Oddziały, mające za zadanie przeszkodzenia nieprzyjacielowi skoncentrowania się przed naszym frontem, zdobyły 5 armat z zaprzęgami, 8 karabinów maszynowych i 60 jeńców. Wywiady lotnicze stwierdziły znaczne transporty bolszewików w **Mierzynce**. Wypad bolszewickich oddziałów na Nowokonstantynów odparto krwawo. Na **Wołyniu** zaatakowały sowieckie oddziały Sławetno. Akcya ta załamała się w ogniu obrońców. Oprócz drobnych utaczek patroli, nie zaszły żadne zmiany.

Na południe w rejonie Szapiłek z niesłabnącą intensywnością prowadzone ataki nieprzyjacielskie odparto silnym ogniem artyleryjskim. Na wschód od Mozyrza nasze oddziały wypadowe dotarły do Chojnik, rozbijając koncentrujące się oddziały bolszewickie. W rejonie rzeki Sławetny nasze wojska w świetnie przeprowadzonej akcyi wypadowej zniosły świeżo tam przybyły 57 pułk piechoty bolszewickiej, biorąc licznych jeńców, oraz zdobywając karabiny maszynowe, tabory pułkowe i kancelaryjne.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: **Kuliński, pułkownik.**

Strejk w Cieszynie

Cieszyn. (PAT). W czwartek popołudniu wybuchł w Cieszynie niespodziewanie strejk robotników miejskich, który ogarnął gazownię, elektrownię i inne przedsiębiorstwa, a pośrednio dotknął i drukarnie i cały przemysł w mieście. Powodem strejku były żądania gospodarczej natury i sprawa strzelnicy miejskiej, której przełożeństwo gminne mimo uchwały Wydziału gminnego nie chce oddać organizacyi robotniczej. Co do żądań poprawy pracy, to robotnicy domagają się podwyżki 80 do 100 procent. Wczoraj obie sprawy miały być załatwione na posiedzeniu Wydziału gminnego, jednakże burmistrz Gamrot posiedzenie to z niewiadomych powodów odłożył, co wywołało w kołach robotniczych wielkie wzburzenie i przyczyniło się do zaostrzenia sytuacyi. Wieczorem w całem mieście nie było światła elektrycznego, co z powodu braku nafty i świec dawało się bardzo odczuwać.

Rokowania czesko-bolszewickie

Praga. (PAT). Minister spraw zagranicznych Benesz odpowiedział na notę pokojową Cziczerina jak następuje: Wkrótce pozwolę sobie przesłać panu zbiór dokumentów, dotyczących sprawy pokoju oraz przybędą nasi pełnomocnicy, którzy porozumieją się z władzami rosyjskimi w sprawach dotyczących obywateli czeskich przebywających w Rosyi, oraz w sprawach przyszłych wzajemnych gospodarczych stosunków między obu krajami. Misya ta ustali także jakie jeszcze kwestye muszą być uregulowane w traktacie pokojowym. Rząd czeskosłowacki spodziewa się, że krok jego wyjdzie na pożytek obu krajom.

Rozbicie się rokowań francusko-rosyjskich

Kopenhaga. (PAT). Półurzędowe pertraktacye między zastępcami Francyi a rządem sowietów **rozbiły się.** Delegaci sowietów wzbraniali się zapłacić długi dawnego rządu, przyznali jednak koncesyę na przyszłą eksploatacyę bogatych skarbów w Rosyi. Co do przyszłych stosunków handlowych oświadczył Krasin gotowość zapłaty pieniężnej, wzbraniał się jednak dostawiać surowców w drodze wymiany. Także **amerykańscy zastępcy zerwali** pertraktacye na takich warunkach.

Porozumienie japońsko-rosyjskie?

Paryż. (PAT). Z Tokio nadeszła wiadomość o zawarciu porozumienia japońsko-rosyjskiego.

Aresztowanie carskiego działacza

Paryż. (PAT). Były podkomorzy cara Mikołaja Aleksy Downobiszkin został w poniedziałek aresztowany na dworcu kolejowym w chwili, kiedy przybył z Berlina. Pełnił on funkcyę łącznika między berlińską i paryską organizacyą rosyjską, działającą w duchu **wskrzeszenia caratu i ujarzmienia Polski.** Sprawa ta zatacza szerokie kręgi i oczekują rewizyi domowych. Aresztowany był członkiem ostatniej Dumy rosyjskiej.

Wilson znów urzęduje

Waszyngton. (PAT). Od czasu swojej choroby wziął Wilson poraz pierwszy udział w posiedzeniu gabinetu, który obradował nad zamianowaniem rady pracy na kolejach. Rada ta składa się z trzech funkcyonaryuszy, trzech reprezentantów dyrekcyi i trzech przedstawicieli publiczności.

Przed konferencyą w San Remo

Paryż. (PAT). Odjazd prezydenta ministrów Milleranda do San Remo nastąpi w piątek wieczór. Wyjedzie on w towarzystwie marszałka Focha i jego szefa sztabu Weyganda, nadto obu dyrektorów politycznych.

—ooo—

Sprawy plebiscytowe

Zaostrzona sytuacya w zagłębiu Karwińskiem

Cieszyn. (PAT) Sytuacya w zagłębiu zaczyna się znów zaostrzać. Rugi robotników polskich przybierają coraz szersze kręgi. Z Kruszowa donoszą, że sporządzono tam na szybie listę, na której umieszczono nazwiska 27 górników polskich. Delegacya czeska oświadczyła im dnia 14 bm., że do 24 godzin mają opróżnić swe mieszkania, gdyż w przeciwnym razie nie ręczy za to, co się z nimi stanie. O charakterystycznym fakcie oficyalnego uznania teroru czeskiego donoszą z Łazów: Do kierownika koksowni tamtejszej dra Schwarza zgłosili się z powrotem do pracy Julian Bobiel i Józef Piątek, którzy w koksowni pracowali przez 15 lat. Dr Schwarz obu nie przyjął, lecz oświadczył im, aby się wprzód wystarali o przyjęcie w czeskim komitecie plebiscytowym w Orłowej.

Zamierzony strejk generalny na Górnym Śląsku

Bytom. (PAT) Wobec zamierzonego przez Niemców strejku generalnego, który zamierzali rozpocząć dnia 15 kwietnia, wydaną została odezwa polskiego komisaryatu plebiscytowego dla Górnego Śląska, narodowego stronnictwa robotniczego, **polskiej partyi socyalistycznej,** zjednoczenia zawodowego polskiego i chrześcijańskiego zjednoczenia ludowego. Odezwa przedstawia, że strejk skierowany jest przeciw komisyi międzysojuszniczej i przeciw ludności polskiej, dlatego też wzywa ludność polską **do udaremnienia tego zamachu niemieckiego na Górny Śląsk.**

Wezwania do pogromów

Sosnowiec. (PAT) Pisma górnośląskie drukują odezwę polskiego komisaryatu plebiscytowego w Bytomiu, przestrzegającą ludność przed agentami niemieckimi, chodzącymi od domu do domu i wzywającymi do pogromu żydów.

—ooo—

Położenie w Niemczech

(*Radiotelegramy PAT*)

Przygotowania do nowego zamachu

Wiedeń. Biuro koresp. donosi, że na Pomorzu dają się zauważyć objawy przygotowań do nowego zamachu. Znamiennym objawem jest, że właściciele ziemscy wstrzymali dowozy żywności do miast.

Berlin. Rząd poczynił rozległe przygotowania, aby zabezpieczyć Berlin przed zamachem. Dostęp do urzędu marynarki i do innych urzędów jest zabezpieczony. Do miasta sprowadzono 15 ciężkich tanków, 20 automobili pancernych i pewną ilość karabinów maszynowych.

Nowe wybory

Berlin. „Sozialdemokratische Korrespondenz" podaje, że wybory do nowego Reichstagu odbędą się prawdopodobnie dnia 13 czerwca.

Apel niemiecki do Ameryki

Berlin. Między rządem niemieckim a amerykańskim odbyła się wymiana not z powodu obsadzenia przez Francyę nowych obszarów niemieckich. Wymianę tych not rozpoczął rząd niemiecki, zwracając się do rządu amerykańskiego z apelem, ułożonym na zasadzie 14 punktów Wilsona.

Walki z komunistami

Drezno. Wojska Reiswehr obsadziły Falkenstein. Wysłano patrole by uwolnić ludność od band Hölza. Zdobyto przytem pewną ilość automobili Hölza i broni jego. Reichswehr wkroczyła do Plauen, witana radośnie przez ludność. Do Klingental przybyły wojska Reichswehr. Hölz zniknął z Falkenstein i miał, jak słychać, udać się do Goettesbergu.

Aresztowanie Lüttwitza

Berlin. Lüttwitz i Bischof zostali aresztowani.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Krakowska Rada Robotnicza odbędzie posiedzenie w piątek, 16 kwietnia o godz. 7 wiecz. w lokalu Miejskiej Kasy chorych. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Wstęp na posiedzenie mają **tylko członkowie Rady Robotniczej** za okazaniem legitymacyi członkowskiej, które należy mieć przy sobie, gdyż będą na inne zmienione. **Prezydyum Rady Robotniczej.**

Do pracowników fryzyerskich. Organizacya pracowników fryzyerskich zawiadamia kolegów fryzyerów, którzy pobierają tytoń na asygnaty w Związku pracowników fryzyerskich, by się zgłosili po odbiór tytoniu dnia 16 kwietnia w godzinach od 7 do 9 wieczorem w Związku Stowarzyszeń robotniczych.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Piątek: „Ponad śnieg".
Sobota: „Nawrócenie kapitana Brassbounda".

Teatr „Bagatela".

Piątek: „Zielony frak".
Niedziela: Po południu „Kobieta bez skazy". — wieczorem „Sprawa Kaisera".

Teatr powszechny.

Piątek: „Kwiat paproci".
Sobota popołudniu: „Odrodzenie".
Sobota wieczorem: „Azja Tuhajbejowicz".
Niedziela popołudniu: „Ks. czardasza".
Niedziela wieczorem: „Azja Tuhajbejowicz".

Operetka w Nowościach.

Piątek: Manewry jesienne.
Sobota: „Nietoperz".
Niedziela: Popołudniu „Manewry jesienne". — wieczorem „Nietoperz".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha).

Piątek: prof. J. Flach: „Sławne pary kochanków": Ryszard Wagner i Matylda Wesedonck.

II. Walne Zgromadzenie

Konsumu Związku Robotniczego w Krakowie, ul. Brzozowa 6

odbędzie się w niedzielę 25 kwietnia 1920 r. o godzinie 10 przed południem w wielkiej sali kahału przy ul. Krakowskiej L. 41 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z pierwszego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności i z rachunkowości za rok 1920.
3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej.
4. Rozdział zysku.
5. Zmiana statutu.
6. Wybór członka Zarządu i Rady nadzorczej.

Wstęp na zgromadzenie mają tylko członkowie za okazaniem legitymacyi. W razie braku kompletu odbędzie się zgromadzenie o godz. 11 przedpoł. bez względu na ilość obecnych.

Za Zarząd:

Henryk Pacanower. **Emanuel Rympel.**

Przy zakupach uprasza się powołać na nasze pismo.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej **„Naprzód"** w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).